



Miejski krzykacz Alan Myatt jest członkiem Brunswick Baptist Church. Jak dowiedział się, że organizujemy Labirynt, zgodził się nieodpłatnie rozgłaszać to na ulicy. On krzyczał, a my rozdawaliśmy zaproszenia przechodniom

foto: T. Młara



# Z Labiryntem do Anglii

**W**szystko mogę w Tym, który mnie umacnia, w Chrystusie” (Flp 4:13). Właśnie te słowa cały czas miałam w głowie, czekając na warszawskim lotnisku na lot do Anglii. Nie dla wszystkich latanie samolotem to frajda, dla mnie perspektywa spędzenia dwóch godzin w samolocie była przerażająca. Nasza dziewiątka spotkała się o świcie 5 lipca na Okęciu w Warszawie, żeby rozpocząć misję w Anglii, skierowaną do Polaków i Anglików. Pierwszy jej etap to pomoc przy obsłudze koncertów warszawskiej chrześcijańskiej kapeli rockowej Euangelion. Drugi to Labirynt, ewangelizacyjny multimedialny spektakl, w Brunswick Baptist Church w Gloucester. Dla niektórych z nas była to pierwsza misja. Byliśmy podekscytowani. Jak nas tam przyjmą? U kogo będziemy mieszkać? O czym z nimi rozmawiać? Jak się spisujemy?

I w końcu dolecieliśmy do Luton, skąd odebrał nas pastor i trzech innych pracowników Kościoła. Chyba wszyscy na początku byliśmy trochę speszeni. Dotarliśmy do Gloucester, gdzie zostaliśmy przyjęci z wielką radością. Rita, litewska misjonarka, działająca tam wśród polskiej emigracji, oprowadziła nas po mie-

ście. Nadszedł czas rozejścia się do naszych gospodarzy, u których mieliśmy mieszkać. Z całego zamieszania, wszystkich emocji, które wtedy we mnie były, najbardziej pamiętam radość, kiedy jechałam już z Nondi do jej domu. Była przemiła, uśmiechnięta, bardzo otwarta i na wstępie oznajmiła, że nie jest z Anglii, więc nie muszę się przejmować tzw. tea time.

Tak minął pierwszy dzień w Gloucester. Potem nadeszły trzy dni niespodzianek – rockowej energii zespołu Euangelion i osvajania się z permanentnym deszczem. Pierwszy koncert był w piątek, dzień po naszym przyjeździe, w wynajętym na tę okazję pobliskim kino-teatrze. I tu zaskoczenie – przyszło 80 osób (nie licząc załogi i technicznych). Zespół wprowadził wszystkich w niesamowity nastrój i naprawdę rozgrzał atmosferę. Ludzie reagowali bardzo spontanicznie. Było widać, jak bardzo ta muzyka im się podoba. W sobotę drugi koncert Euangelionu – tym razem w Kościele, również entuzjastycznie przyjęty. Energia Jacka Konickiego – lidera zespołu – udzieliła się wszystkim. W niedzielę 8 lipca uczestniczyliśmy w nabożeństwie Brunswick Baptist Church, gdzie lider naszej grupy misyjnej Rafał Sadowski wygłosił kazanie.





Energia Jacka Konickiego - lidera zespołu Euangelion - udzieliła się wszystkim

– Nikt nikogo do niczego nie musiał zmuszać, każdy znał swoje zadanie – mówi Michał, jeden z członków naszej załogi.

– Kiedy inni obsługiwali Labirynt, ja rozdawałem ulotki z niesamowitym Alanem Myattem. Pracuje jako town crier – miejski krzykacz. W historycznym stroju chodzi po ulicach i wykrzykuje różne ogłoszenia. Robi to od ponad dwudziestu lat i zna prawie wszystkich mieszkańców Gloucester. Do niego należą dwa światowe rekordy w Księdze Guinnessa (najsilniejszy głos – 112,8 dB i najdłuższe krzyczenie – 100 słów co 15 minut przez 48 godzin). Jest członkiem Brunswick Baptist Church. Jak dowiedział się, że organizujemy Labirynt, zgodził się nieodpłatnie rozgłaszać to na ulicy. On krzyczał, a my rozdawaliśmy zaproszenia przechodniom – wspomina Tymek. – Czuję jednak pragnienie, aby bezpośrednio dzielić się Ewangelią w rozmowie z ludźmi. Chciałem, żeby Bóg użył mnie do przyprowadzenia kogoś do Chrystusa, do czegoś wielkiego, a nie do zwykłego rozdawania ulotek. Ale nie było to moim zadaniem

fot. M. Dudkiewicz

W niedzielne popołudnie, z pomocą ludzi z Kościoła, rozstawiliśmy Labirynt. Udało się nam zrobić to bardzo szybko, choć nie obyło się bez problemów – niektórzy z naszego zespołu mieli problemy zdrowotne, ale z Bożą pomocą pokonywaliśmy je. Nadszedł poniedziałek – tak bardzo przez nas oczekiwane otwarcie Labiryntu.

Czterdzieści osiem – tyle osób przeszło przez Labirynt pierwszego dnia. Jak na Anglię to bardzo dużo. Byłam w szoku, bo wiedziałam, że Anglicy są dość zamknięci, nie lubią rozmawiać o Bogu. A jednak On przyprowadził ich do nas.

Każdy miał przydzielone zadanie. Jedni zajmowali się obsługą techniczno-organizacyjną, inny rozmawiali z osobami, które przeszły przez Labirynt. A jeszcze inni roznosili ulotki, zapraszające na to wydarzenie.



Brunswick Baptist Church liczy ponad 100 członków. Niektórzy z nich dołączyli do pamiątkowego zdjęcia

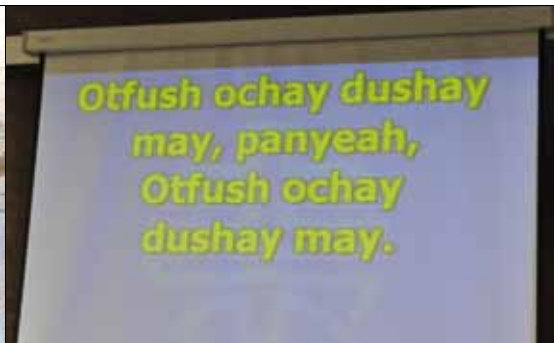
w poniedziałek. Przypomniałem sobie słowa Jezusa: „Dobrze służy dobry i wierny! Ponieważ nad tym, co małe, byłeś wierny, nad wieloma cię postawię” (Mt 25:22). Pragnienie Tymka spełniło się. Rozmawiał z Simonem, po jego wyjściu z Labiryntu. W trakcie tej rozmowy Simon wyznał Jezusa swoim Panem.

fot. M. Dudkiewicz



W niedzielne popołudnie, z pomocą ludzi z Kościoła, rozstawiliśmy Labirynt





Na koniec naszej podróży misyjnej, w kolejną niedzielę, znów czynnie uczestniczyliśmy w nabożeństwie. Szymon Pietrzak, Martyna i ja, grając i śpiewając, prowadziliśmy Kościół w uwielbieniu Boga. To było niesamowite, móc usłyszeć jak cały angielski Kościół śpiewa po polsku refren „Otwórz oczy duszy mej, Panie” (zapis fonetyczny po angielsku był wyświetlany!).

Myślę, że każdy z nas chciał zobaczyć, jak Bóg czyni przez nas niesamowite rzeczy, od razu widzieć efekty naszej pracy, a nie zawsze je dostrzegaliśmy. Ale Bóg wspaniale działał, poruszał serca ludzi w Labiryncie, kruszył lody, pocieszał, przemieniał i odnawiał. Teraz wiem, że naszym zadaniem nie było dokonywanie cudów. Mieliśmy pojechać tam, zbudować Labirynt i umożliwić ludziom usłyszenie Ewangelii, pozwolić Bogu działać w ich życiu. Wydaje mi się, że każdy, kto pracował kiedyś przy Labiryncie, ma związane z tym własne przeżycia, doświadczenia, przeszkody i radości. W Gloucester po raz pierwszy niektórzy z nas rozmawiali z ludźmi o Ewangelii. Pamiętam niewidomą panią, którą prowadziłam przez komnaty, opisując jej każdą z nich, prezentacje, obrazy. I pamiętam to niezwykle uczucie gęsiej skórki, kiedy docierało do mnie ze zdwojoną siłą, jak bardzo Bóg kocha nas wszystkich, wybaczają i nie wspomina więcej naszych grzechów, jak piękny świat dla nas stworzył. To niesamowite, że za każdym razem, kiedy jestem przy Labiryncie, mogę widzieć, jak ludzie wychodzą z niego poruszeni i postanawiają zmienić swoje życie. I zawsze jest tak, że i ja mam z tego osobiste doświadczenia i przeżycia z Bogiem.

Uczyliśmy się angielskiej kultury, w której przyszło nam pracować. Nie zawsze było łatwo, ale nowe znajomości, kontakty i przyjaźnie z pewnością wiele nam dały. Jako zespół również bardzo żyliśmy się, połączyła nas silna więź.

Labirynt trwał sześć dni. Przeszło przez niego ponad dwieście dwadzieścia osób, trzydzieści zadeklarowało, że chcą dowiedzieć się o Jezusie więcej, uczestnicząc w kursie, przedstawiającym podstawy wiary chrześcijańskiej. Te liczby niezmiernie nas cieszą. Ale służba dla Boga uczy też pokory, wdzięczności i cierpliwości. I nawet gdyby Simon był jedyną osobą, która poprzez Labirynt postanowiła poddać się Bogu, to naszą misję można uznać za sukces.

Na koniec naszej podróży misyjnej, w kolejną niedzielę, znów czynnie uczestniczyliśmy w nabożeństwie.



Szymon Pietrzak, Martyna i ja, grając i śpiewając, prowadziliśmy Kościół w uwielbieniu Boga. To było niesamowite, móc usłyszeć jak cały angielski Kościół śpiewa po polsku refren „Otwórz oczy duszy mej, Panie” (zapis fonetyczny po angielsku był wyświetlany!). Dzieliliśmy się też publicznie naszymi refleksjami po kończącej się misji.



Cieszę się, że mogliśmy – jako młoda generacja ze Społeczności Chrześcijańskiej „Puławska” – pojechać do Anglii i świadczyć tam o Bogu, który zmienił nasze życie.

**JOANNA ŚLEDZIEWSKA**